

To właśnie podczas mojego pobytu w miasteczku uniwersyteckim Kolegiów Nierozsądku – miasteczku, którego erewhońska nazwa jest na tyle kakofoniczna, że powstrzymam się przed jej ujawnianiem – udało mi się pozyskać informacje o szczegółach rewolucji zwieńczonej zniszczeniem tak wielu mechanicznych wynalazków, które wcześniej były w powszechnym użyciu.

Pan Thims zabrał mnie do kwater pewnego dżentelmena, cieszącego się wielką renomą jako uczony, aczkolwiek, jak mi wspomniał Thims, człowieka nieco niebezpiecznego – usiłował on bowiem wprowadzić do języka hipotetycznego przysłówki. Gdy usłyszał o moim zegarku, nie posiadał się z radości, że mnie zobaczy, gdyż był w Erewhonie uznawany za najbardziej obeznanego antykwariusza w dziedzinie mechaniki. Oddaliśmy się rozmowie na ten temat, a kiedy odchodziłem, podarował mi przedruk egzemplarza pracy, która doprowadziła do wybuchu rewolucji.

Zdarzyło się to mniej więcej pięćset lat przed moim przybyciem; i chociaż ludzie już dawno przyzwyczaili się do zmiany, w czasie jej wprowadzania państwo pogrążone było w najdotkliwszych cierpieniach. Reakcja, która nadeszła potem, niemal odwróciła bieg wydarzeń. Wojna domowa trwała wiele lat i mówi się, że zredukowała liczbę mieszkańców do połowy. Strony konfliktu określano jako maszynistów i antymaszynistów, a w końcu, jak już oznajmiłem, zwyciężyli ci drudzy, traktując swoich przeciwników z tak niewyobrażalną surowością, że wyplenili wszelkie ślady opozycji.

Cudem było to, że pozwolili oni na zachowanie jakichkolwiek mechanicznych urządzeń. Nie wydaje mi się jednak, że miałyby to miejsce, gdyby Profesorzy Niespójności i Wykrętów nie sprzeciwili się wyciągnięciu wniosków

z nowo wprowadzonych zasad. Co więcej, ci sami profesorzy nalegali, aby podczas zmagania antymaszyniści mogli używać wszelkich możliwych środków w zakresie techniki wojskowej, w rezultacie czego w trakcie trwania konfliktu powstało kilkanaście nowych rodzajów broni, zarówno defensywnej, jak i ofensywnej. Byłem zaskoczony przetrwaniem tak wielu mechanicznych okazów – takie zbiory widuje się obecnie w muzeach – a także studentami, którzy zdołali tak skrupulatnie zrekonstruować ich przeszłe zastosowania. W czasie rebelii bowiem triumfatorzy zniszczyli wszystkie bardziej złożone maszyny, spalili wszelkie traktaty o mechanice, a także warsztaty należące do inżynierów, sądząc, że usuwając skażoną tkankę, powstrzymają chorobę przed rozprzestrzenieniem się – kosztem nieobliczalnej utraty życia i dóbr.

Z pewnością nie szczędzono wysiłków, ale przedsięwzięcie takich rozmiarów nigdy nie może się w pełni udać. Gdy jakieś dwieście lat przed moim przybyciem wszelkie emocje opadły i nikt, chyba że szaleniec, nie śnił o przywróceniu zakazanych wynalazków, temat ten zaczął uchodzić za kuriozum antykwariuszy, porównywalne do naszych badań nad dawno zapomnianymi obrządkami religijnymi. Rozpoczęto wtedy pieczołowite poszukiwania jakichkolwiek pozostałości, a także maszyn, które mogły pozostawać ukryte, spisano również niezliczone traktaty tłumaczące, jakie funkcje pełniły poszczególne z nich. Wszystko to było robione z pełnym przekonaniem o bezpowrotnej rezygnacji z ich używania, z uczuciami podobnymi do tych, jakimi angielski antykwariusz darzy druidyczne obeliski czy grotty strzał łupane w krzemieniu.

Po powrocie do metropolii, w czasie ostatnich tygodni czy raczej dni mojego pobytu w Erewhonie, sporządziłem

w języku angielskim *résumé* pracy, która doprowadziła do wspomnianej już rewolucji. Moja nieznajomość technicznego słownictwa z pewnością poskutkowała wieloma błędami, a tam, gdzie tłumaczenie wydawało się niemożliwe, zastąpiłem oryginalne erewhońskie nazwy i koncepty ich angielskimi odpowiednikami. Mój czytelnik może jednak polegać na ogólnej wierności przekazu. Uznałem, że stosownie będzie zamieścić tutaj moje tłumaczenie.

Rozdział XXIII: Księga maszyn

Pisarz rozpoczyna następująco: „Był czas, w którym Ziemia sprawiała wrażenie pozbawionej wszelkiego życia, zarówno zwierzęcego, jak i roślinnego, i kiedy – w opinii naszych najznamienitszych filozofów – była po prostu gorącą kulą z zastygającą stopniowo skorupą. Załóżmy, że człowiekowi pozbawionemu elementarnej wiedzy przyrodniczej dane byłoby dostrzec obraz takiej planety, jakby była ona częścią jakiegoś zupełnie innego świata. Czy nie stwierdziłby, że niemożliwe jest, aby z tego pozornego popiołu zrodziły się stworzenia obdarzone czymś na kształt świadomości? Czy nie zaprzeczyłby, że w pyłe drzemie potencjał świadomości? A jednak z upływem czasu ta nadeszła. Czy nie jest zatem możliwe, że istnieją jeszcze inne drogi dojścia dla świadomości, chociaż obecnie pozostają one dla nas nieodkryte?

Jeszcze raz. Świadomość, w jakimkolwiek dzisiejszym ujęciu tego terminu, także była kiedyś czymś nowym; czymś, podług naszego najlepszego rozumienia, późniejszym nawet niż indywidualne systemy zarządzania i rozmnażania (które funkcjonują wśród roślin bez widocznego

udziału świadomości) – dlaczego więc nie miałyby zrodzić się jakaś nowa forma umysłowości, inna od wszystkich wcześniejszych, tak jak różny jest umysł zwierzęcy od roślinnego?

Absurdem byłaby próba zdefiniowania takiego stanu (jakkolwiek by też go zwać), gdyż byłby on czymś tak obcym człowiekowi, że jego doświadczenie nie ofiarowałoby żadnej pomocy w pojęciu jego natury. Kiedy jednak zastanowimy się nad wszystkimi znanymi nam różnorodnymi fazami życia i świadomości, za pochoptne uznamy stwierdzenie, że żadne inne nie mogą się rozwinąć i że życie zwierzęce stanowi koniec wszelkiej rzeczy. Był taki czas, w którym to ogień stanowił koniec wszelkiej rzeczy, a także i taki czas, kiedy końcem tym były woda i skała...”.

Poświęciwszy kilka stron na zgłębienie tej sprawy, pisarz począł rozważać, czy możliwe jest, aby nadejście takiej nowej fazy życia dało się zauważyć w teraźniejszości; czy moglibyśmy dostrzec jakieś rudymenty, które w odległej przyszłości mogłyby zostać przebudowane na potrzeby takich przemian; czy, w istocie, pierwotna komórka takiego rodzaju życia mogłaby zostać dzisiaj odkryta na Ziemi. W toku dociekań udało mu się uzyskać odpowiedź twierdzącą – jego wzrok skierował się ku zaawansowanym maszynom.

„Nie ma żadnej gwarancji – aby przytoczyć jego słowa – że ostatecznie mechaniczna świadomość się nie rozwinie, tylko ze względu na to, że maszyny nie mają jej teraz zbyt wiele. Mięczak nie ma wiele świadomości. Zastanówmy się nad niezwykle postępowaniem, jaki w ciągu kilkuset lat poczyniły maszyny, i zauważmy, jak wolno w porównaniu z nimi rozwijają się królestwa zwierząt i roślin. Na linii czasu bardziej skomplikowane maszyny nie są nawet produktem wczorajszym, ale produktem ostatnich pięciu minut. Załóżmy, na

potrzeby dyskusji, że świadomość istnieje od dwudziestu milionów lat. Jaki progres poczyniły maszyny od ostatniego tysiąca! Czyż świat nie mógłby istnieć przez kolejne dwadzieścia milionów lat? Jeżeli tak, to czym będą się one mogły stać? Czy nie bezpieczniej byłoby zdusić to diabelstwo w zarodku, zapobiegając ich dalszemu rozwojowi?

Ale kto może udowodnić, że silnik parowy nie ma swego rodzaju świadomości? Gdzie zaczyna się świadomość, a gdzie kończy? Kto wyznacza jej granicę? Kto jest w stanie w ogóle zarysować jakąkolwiek granicę? Czy wszystko nie przeplata się ze wszystkim? Czy maszyny i życie biologiczne nie są ze sobą połączone na nieskończenie wiele sposobów? Skorupka jajka kury jest zrobiona z delikatnego wapnia i jest «mechaniczna» tak samo jak «mechaniczny» jest kieliszek na jajko. Skorupka jest narzędziem chroniącym wewnątrz jajka, tak samo jak kieliszek na jajko jest narzędziem chroniącym skorupkę. To dwie formy tej samej funkcji. Kura wytwarza skorupkę w sposób organiczny w środku swojego ciała. Gniazdo dla wygodę tworzy poza ciałem, na zewnątrz, co wcale nie czyni go bardziej «mechanicznym» od skorupki. «Maszyna» to po prostu «narzędzie».

Powracając do tematu świadomości, usiłując wykryć jej najwcześniejsze przejawy, pisarz kontynuował:

„Jest pewien rodzaj rośliny, która za pomocą swoich kwiatów¹ żywi się organicznym jedzeniem: kiedy mucha siada na kwiecie, liście pułapkowe zaciskają się wokół niej i trzymają ją tam dopóty, dopóki roślina całkowicie nie pochłonie owada. Jej liście nie zamkną się jednak w przypadku,

¹ [przyp. tłumacza] Butlerowi najprawdopodobniej chodzi o muchówkę. Ta jednak żywi się nie za pomocą kwiatów, ale liści. Autor mógł nie być dobrze poinformowany o sposobie żywienia się tej rośliny.